



Świąteczny znak

... Moja Matka idzie ze święconym,
ja mam jakieś siedem, osiem lat.
Matka koszyk trzyma w jednej ręce,
drugą ręką mocno ściska mnie.
Mojej Matki smutne, szare oczy
mają piękny i odświętny blask.
Ileż wiosen przeszło, powiedz Mamo,
do liczenia dawno palców brak.
Ale zawsze czuję na Wielkanoc
ten podwójny wielkanocny smak.
I przez życie niosę, gdy raz poczuł,
na Wielkanoc, mając siedem lat,
blask świąteczny mojej Matki oczu
i dotyk dłoni, co mnie wiodła w świat

Wojciech Młynarski

*Z okazji zbliżających się
świąt Wielkiej Nocy
pogody ducha,
zdrowia i radości
oraz wszelkich łask Bożych
życzą Wójt i Rada
Gminy Żółtynia*



W numerze:

- Zarabiarnie pod gruszą str. 2
- Nowe władze OSP, Z życia KGW str. 3
- Ciekawostki z naszej biblioteki str. 4
- Żółtyniacy na Kresach Wschodnich RP str. 5

- Ks. Adam Burda str. 7
- Lubimy niespodzianki str. 8
- Dzień Babci i Dziadka, Kultura str. 9
- Muzyczne sukcesy str. 10
- O „Smoku i królu Leniuchu”, Sport str. 11

sprawy gminy

ZARABIANIE POD GRUSZĄ

Agroturystyka dodatkowym dochodem rolnika

Zainteresowanie prowadzeniem agroturystyki wśród mieszkańców naszej Gminy przyniosło pierwsze efekty. 15 miejsc noclegowych to oferta Agroturystyki "Żołyńia", gospodarstwa, które w lutym br. oficjalnie ogłosiło się na stronie www.zolynia.pl Najprawdopodobniej wkrótce ruszy agroturystyka w Brzózce Stadnickiej. Licząc, że tropem gminnych pionierów pójdą następni, prezentujemy informacje ze spotkań i konferencji poświęconych agroturystyce, które odbyły się ostatnio w Żołyńi i Łańcucie.

21 lutego br. w Łańcucie odbyła się konferencja pod hasłem "Rozwój turystyki wiejskiej jako zróżnicowanie dochodów rolnika". Na zaproszenie gospodarzy, tj. Starostwa Powiatowego w Łańcucie oraz Uniwersytetu Rzeszowskiego, przybyli właściciele gospodarstw agroturystycznych, przedstawiciele wojewódzkich i powiatowych oddziałów Agencji Modernizacji i Rozwoju Rolnictwa oraz Ośrodka Doradztwa Rolniczego, samorządowcy, prasa, a także grupa uczniów z łańcuckiego Zespołu Szkół Technicznych. Prelegenci, reprezentujący środowisko naukowe oraz instytucje wspierające rolnictwo, zachęcali do prowadzenia i propagowania agroturystyki, przedstawiając usługi turystyczne jako sektor o olbrzymim potencjale, u nas jednak jakby zapomniany. Starosta powiatu Adam Krzysztoń stwierdził, iż dobrze by było zatrzymać na dłużej turystów odwiedzających łańcucki zamek, a rocznie jest to blisko 200 tys. osób. Praktycy agroturystyki mówili, że prowadzić ją warto. Zwracali jednocześnie uwagę, iż jest to ciężki kawałek chleba, z dochodem głównie sezonowym. Janina Kamińska z Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale potwierdziła, iż w większości przypadków nie należy spodziewać się utrzymania wyłącznie z agroturystyki, może to być jednak całkiem przyzwoity dodatkowy dochód. Ponadto, korzystając z programów pomocowych, dotacji w wysokości nawet do 80% wartości inwestycji lub preferencyjnych kredytów, można niewielkim nakładem zmodernizować dom i budynki gospodarcze. Wspomniała, iż z Podkarpackim Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego w Boguchwale współpracują 604 gospodarstwa agroturystyczne, dysponujące 5450 miejscami noclegowymi. W powiecie łańcuckim takich gospodarstw jest kilkanaście. Stwierdziła, że w zasadzie województwu nie potrzebna już ilość, a jakość. Czasy bylejakości bezpowrotnie minęły. Turyści aktualnie szukają przytulnych pokoi, koniecznie z osobną łazienką. Oprócz godziwych warunków noclegowo-żywnieniowych wskazane by było również stworzenie atrakcji, takich jak np. degustacja lokalnych potraw, wypożyczanie rowerów, nart biegowych, jazda konna, place zabaw dla dzieci, siłownie, stoły tenisowe, bilard, możliwość biesiadowania przy ognisku itp. Marek Kuśnierz, pracownik naukowy Uniwersytetu Rzeszowskiego i jednocześnie właściciel gospodarstwa agroturystycznego ze stadniną w Zalesiu, mówił wręcz o obowiązku korzystania z funduszy unijnych. - To nasze pieniądze, rekompensata Unii za wejście na nasze rynki zbytu, musimy je wziąć - argumento-

wał. Chwalili sobie prowadzenie gospodarstwa agroturystycznego, którego wysoka specjalizacja przyciąga głównie turystów z Niemiec.

6 marca w Urzędzie Gminy w Żołyńi z inicjatywy Stowarzyszenia Rozwoju i Promocji Gminy Żołyńia odbyło się spotkanie z osobami zainteresowanymi prowadzeniem agroturystyki. Przeprowadził je Tomasz Wróbel, konsultant programów unijnych i krajowych. Spotkanie miało zachęcić i przekonać do działalności agroturystycznej, a także przygotować grunt pod skuteczne wykorzystanie dotacji, które pojawiają się w 2007 r. Była to również okazja do wymiany pomysłów, oczekiwań, uwag i wątpliwości, których na starcie nowej działalności zwykle nie brakuje. Informacje o wysokich kwotach przyznawanych dotacji, wizje modernizacji domów i budynków gospodarczych, możliwości zwolnienia z podatku dochodowego, przemawiały do wyobraźni. Stowarzyszenie zadeklarowało wsparcie szkoleniowe, informacyjne i promocyjne dla osób organizujących miejsca noclegowe na terenie Gminy. Warto w tym miejscu przypomnieć uchwałę Rady Gminy Żołyńia z 16 grudnia 2002 r. (Nr II/9/02) zwalniająca z podatku od nieruchomości grunty i budynki lub ich części zajęte na prowadzenie turystyki, w tym agroturystyki. W przypadku rolników zwolnienie nie będzie kwotą oszalałającą, niemniej wiadomo, co daje grosz do grosza.

Aktualnie, w związku z dużym zainteresowaniem, środki dotacyjne na agroturystykę dostępne dla mieszkańców woj. podkarpackiego zostały wykorzystane. Dostępne są jednak atrakcyjne kredyty inwestycyjne z dopłatą ARiMR, ich oprocentowanie wynosi 3%. Według zapowiedzi, w kolejnym okresie budżetowym Unii, tj. w latach 2007-2013 pomoc dotacyjna na różnicowanie działalności rolniczej, w tym na agroturystykę, zwiększy się w stosunku do lat ubiegłych. Szczegóły znane będą pod koniec 2006 r., warto jednak wcześniej przygotować potrzebne do złożenia wniosku dokumenty (ich uzyskanie wymaga czasu) jak np. biznesplan, zgłoszenie, czy też pozwolenie na budowę konieczne w przypadku modernizacji budynków. Zainteresowanym prawnymi aspektami prowadzenia gospodarstwa agroturystycznego polecamy portal www.agroturystyka.pl O pomoc można zwracać się również do ośrodków doradztwa rolniczego na szczeblu gminnym, powiatowym i wojewódzkim.

WaldemarNatoński

NOWE WŁADZE OSP

Na przełomie miesiąca styczeń - luty br. na terenie gminy Żołyń w jednostkach Ochotniczej Straży Pożarnej odbyły się zebrania sprawozdawczo-wyborcze. Uczestniczyli w nich przedstawiciele Państwowej Straży Pożarnej z Łańcuta jak i Zarządu Gminnego ZOSP w Żołyń.

Prezesi złożyli sprawozdania ze swojej działalności a komisja rewizyjna udzieliła absolutorium ustępującemu zarządowi.

W trakcie głosowania jawnego wybrane zostały nowe zarządy w następujących składach:

1. OSP Brzoza Stadnicka

Prezes - Urban Wiktor
Naczelnik - Buszta Teodor
Wiceprezes - Wawro Piotr
Z - ca naczelnika - Buszta Stanisław
Sekretarz - Wawro Krzysztof
Skarbnik - Urban Czesław
Gospodarz - Halas Jan

2. OSP Smolarzyny

Prezes - Panek Piotr
Naczelnik - Grzesik Bogdan
Wiceprezes - Witek Zenon
Sekretarz - Grzela Bogdan
Skarbnik - Babiarez Kazimierz
Gospodarz - Piotr Mroziak
Członek zarządu - Babiarez Mieczysław

3. OSP Żołyń - Kopanie

Prezes - Florek Roman
Naczelnik - Nykiel Stanisław
Sekretarz - Czaja Stanisław
Skarbnik - Kilian Stanisław
Gospodarz - Walawender Stanisław

4. OSP Żołyń

Prezes - Kołcz Franciszek
Naczelnik - Skoczylas Andrzej
Wiceprezes - Mach Rafał
Sekretarz - Kuras Józef
Skarbnik - Szpetnar Zbigniew
Gospodarz - Skoczylas Mieczysław
Kronikarz - Filip Mieczysław
Członek - Giża Tadeusz
Członek - Skoczylas Waldemar

Zebranie OSP, które odbyło się dnia 04. 02. 2006 roku w Żołyń, swoją obecnością zaszczylicy:

- Tadeusz Świątoniowski - Prezes Oddziału Zarządu Powiatowego ZOSP w Łańcut

- Józef Nicpoń - Komendant Państwowej Straży Pożarnej w Łańcut (piastujący to stanowisko od 01. 02. 06. r.).

Dotychczasowy komendant PSP w Łańcut mł. bryg. Roman Dec awansował na stanowisko z - cy Komendanta Podkarpackiego PSP w Rzeszowie.

W trakcie wyborów członkowie OSP wybrali delegatów na Zjazd Oddziału Gminnego w Żołyń, podczas którego zostanie wybrany nowy skład Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP w Żołyń.

**Prezes Zarządu Gminnego Związku
Ochotniczych Straży Pożarnej w Żołyń
st. asp. Mieczysław Filip**

Z życia KGW

W dniu 30 stycznia odbyło się zebranie sprawozdawcze KGW za rok 2005 r. na spotkaniu omówiono szczegółowo nakłady finansowe poniesione na działalność koła, przypomniane zostały odbyte zebrania, wycieczki, szkolenia, akcje charytatywne oraz zakupy uzupełniające stan posiadania wypożyczalni sprzętu gospodarstwa domowego. Spotkanie to wiązało się z Dniem Babci, większość naszych członkiń jest obdarowana wnucami i dla nich były specjalne życzenia od dyrekcji i dzieci z Przedszkola nr 1. Składam serdeczne podziękowania za piękne kwiaty i laurki dla pań. Nasze Koło co roku również pamięta o Dniu Dziecka.

W dniu 11 lutego przedstawicielki naszego koła uczestniczyły w zorganizowanym w Zakładzie Opiekuńczym w Żołyń Światowym Dniu Chorego niosąc ciepłe słowa i drobne upominki dla pensjonariuszy.

Prawie stuprocentowa frekwencja towarzyszyła zebraniu, które odbyło się w dniu 07.03. Zebranie to poprowadzone

zostało rzeczową i starannie przygotowaną pogadanką przygotowaną przez Powiatowego Lekarza Weterynarii p. Leona Bara na temat zagrożeń związanych z niebezpieczeństwem ptasiej grypy. Dalsza część spotkania poświęcona była sprawom organizacyjnym (rozprowadzanie nasion cie-



*Albigowa 2005. Święto kwiatów.
Nagrodzona ekspozycja KGW Żołyń*

kawych roślin). Na zakończenie zorganizowany został pokaz żywieniowy połączony z życzeniami z okazji Dnia Kobiet. Nasze Koło podtrzymuje tę tradycję, bo mimo wszystko uważamy, że jest to święto bardziej wrosnięte w polską rzeczywistość aniżeli nowomodne Walentynki.

Na zebraniu zapadła decyzja o organizacji wspólnego wyjazdu do kina Zorza na najnowszy film "Papież Jan Paweł II". W tym miejscu Koło Gospodyń składa serdeczne podziękowania prezesowi Banku Spółdzielczego w Żołyńi za

sfinansowanie kosztów przejazdu autokaru.

To nie koniec naszych planów, ponieważ przed Świętami Wielkanocnymi weźmiemy udział w Świątecznych Kiermaszach w Domu Kultury w Żołyńi i Albigowej na które otrzymałyśmy zaproszenia!

Agnieszka Kus

JEŻELI SĄDZISZ, ŻE W DOBIE KOMPUTERÓW SZTUKA CZYTANIA ZANIKA TO BARDZO SIĘ MYLISZ....

CIEKAWOSTKI Z NASZEJ BIBLIOTEKI!!!

Gminna Biblioteka Publiczna w Żołyńi zakończyła rok 2005 dość pomyślnie. Udało się wykonać remont ściany, komina i blacharki na dachu. W styczniu 2005 r. otrzymaliśmy 3 komputery w ramach programu "Ikonka". Przy bibliotece powstała Pracownia Komputerowa licząca 5 komputerów z dostępem do Internetu, z których 4 przeznaczone są dla użytkowników. Posiadamy program biblioteczny "Sowa", który służy do tworzenia własnej bazy danych, pracujemy nad stroną internetową naszej placówki. Księgozbiór biblioteki na koniec 2005 r. wynosił 35307 woluminów. Zakupiono 1216 woluminów ze środków własnych oraz z otrzymanej dotacji Min. Kultury w ramach Programu Operacyjnego "Promocja Czytelnictwa". Wzbogacono księgozbiór podręczny do czytelnicy, lektury a przede wszystkim literaturę dla naszych najmłodszych czytelników. Występując z prośbą do wydawnictw otrzymaliśmy w darze 143 woluminy na kwotę 3270 zł. Prenumerujemy 26 czasopism, z których można korzystać na miejscu w czytelni lub wypożyczyć do domu. Wzbogacił się również skromny zbiór "Multimediów". Została zakupiona Encyklopedia Multimedialna PWN, "Polskie Dzieje X-XX wiek", "Unia Europejska", a w darze otrzymaliśmy na CD lektury szkolne.

Z usług biblioteki w 2005r. skorzystało 1503 czytelników, co stanowiło 22,1% ogółu mieszkańców. Czytelnikami naszych placówek są głównie dzieci i młodzież ucząca się w żołyńskich szkołach i z okolicznych wiosek. W roku ubiegłym wypożyczyliśmy 29.130 woluminów. W swoich zbiorach posiadamy książki najbardziej poczytnych autorów: Grocholi, Coelho, Terakowskiej, Roberts, Steel, Ludluma, Mastertona i innych. W Oddziale dla Dzieci i Młodzieży znajdują się wszystkie tomy "Harrego Pottera", "Opowieści z Narnii", słynne serie dla nastolatków, a dla najmłodszych przygody "Boba Budowniczego", "Koziołka Matołka", "Franklina", wesołej dziewczynki "Martynki" i wiele innych zachęcających do przeczytania książeczek. Ponadto w czytelni można zapoznać się z pięknie wydanymi publikacjami o Janie Pawle II, Kardynale Wyszyńskim, Klasztorze o Bernardynów w Leżajsku, pierwszej polskiej wytwórni fonograficznej "Syrena Record" i innymi.

W 2005r. dla młodszych czytelników zorganizowałyśmy

"Mikołajki" i konkurs "Moje hobby" dla dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Żołyńi. I miejsce zajęła Kasia Zipser z kl. I za fantastyczny "Zielnik", a miejsce II - Aleksander Rupar z kl. II za wykonane z plasteliny "Figurki z jajka Kinder". Wszystkie prace były piękne więc pozostałym uczestnikom przyznano miejsce III i zostali oni nagrodzeni równie ciekawymi upominkami. Prace uczestników konkursu można było podziwiać do końca stycznia 2006 r. w Oddziale dla Dzieci.

Nadal prowadzimy sprzedaż publikacji o Żołyńi oraz nową edycję widokówek.

Gorąco zachęcamy do odwiedzania naszej placówki, która jest czynna od poniedziałku do piątku od godz. 9 do 17, a czytelników przetrzymujących nasze książki bardzo prosimy o ich zwrot.

Helena Mlynek
Dyrektor GBP



Po lewej: Kącik dla dzieci, przy pracy bibliotekarz Anna Niemiec

Poniżej: Pracownia komputerowa



historia

Żołyniaci na Kresach Wschodnich RP Osadnicy wojskowi - rodzina Tokarzów cd.

Białorusini, nie czekając na rozkazy Sowietów, utworzyli w Skidlu tzw. "rewkom" czyli rejonowy komitet jako organ władzy rewolucyjnej. Objął on przywództwo nad oddziałami dywersyjnymi, stawiał im zadania i rozsyłał do walki. Do Skidla zaczęły napływać z okolicznych wsi grupy uzbrojonych ludzi z czerwonymi opaskami na rękawach. Dywersanci zaatakowali i zdobyli magistrat, posterunek policji, a bojowcy opanowali stację kolejową. Aresztowano wielu Polaków. Przewodniczący "rewkomu" ogłosił na wiecu, że władza w Skidlu przechodzi w ręce ludu, a majątki Polaków - burżujów zostaną skonfiskowane i rozdane Białorusinom. Nawoływano do wybicia osadników wojskowych, bo to właśnie oni w 1920 r. zabijali braci bolszewików. W mieście rozpoczęły się grabieże i gwałty na ludności polskiej. Kilku Polakom udało się zbiec do Grodna. Poinformowali oni komendanta obrony tego miasta o wydarzeniach w Skidlu i prosili o pomoc. Komendant mimo że dysponował bardzo szczupłymi siłami wojska, policji i ochotników cywilnych, pospiesznie sformułował ekspedycję w sile ok. 200 żołnierzy. W dniu 19 września przybyła ona do Skidla. Po ciężkich walkach stłumiła rebelię, uwolniła aresztowanych Polaków i przywróciła w mieście porządek. Niestety, żołnierze musieli natychmiast wrócić do Grodna.

Po powrocie ekspedycji do Grodna następnego dnia dywersanci i wojska sowieckie stoczyli znów walkę ze skierowanymi do Skidla szwadronami polskich żołnierzy, rozbili je i ponownie opanowali miasto. Rozstrzelali kilkunastu schwy-



Piwnica, w której więziono i bito osadników

tanych wojskowych i wielu niewinnych ludzi. Ofiarą komunistów padli m. in. książę Czetwertyński, jego syn i synowa.

Zatrważające wiadomości o krwawych rozprawach z Polakami w Skidlu docierały do trzech wojskowych osad. Spodziewano się tu podobnych zajść. Sąsiedztwo z mocno skomunizowaną białoruską wioską Obuchowo, oddaloną o nie-

spełna 2 km od Budowli, nie wróżyło nic dobrego. Wśród jej rzetelnych i uczciwych mieszkańców było sporo obiboków i kryminalistów, którymi manipulowali sowieccy agitatorzy. W Obuchowie, podobnie jak w Skidlu, już 17 września otworzono "rewkom", który werbował ochotników na rewolucyjnych milicjantów.

W polskich osadach najbardziej zagrożeni byli mężczyźni, uczestnicy wojny z bolszewikami. Niektórzy przygotowali sobie kryjówki, w których zaszywali się na noc. Nie było to dobre rozwiązanie. Żony i dzieci pozostawione same w domu, narażone były na zwiększone niebezpieczeństwo. Mężowie



Zbiorowa mogiła osadników z Lerypola

zaś w swoich kryjówkach, nasłuchując, czy z domu nie dołatają jakieś hałasy i krzyki, nie mogli zmrużyć oka.

20 września do osady przybyli posłańcy obuchowskiego "rewkomu" z poleceniem, by wszyscy mężczyźni przyszedli na pilne, bardzo ważne zebranie w Obuchowie. Większość osadników dopatrzyła się w tym podstępnie i na zebranie nie poszła. Ci, którzy poszli, już nie wrócili. Zostali uwięzieni w wolno stojącej murowanej piwnicy Białorusina Siemiana Totocia, bestialsko pobici, przez dwa dni trzymani bez jedzenia i picia, a następnie okrutnie zamordowani. W tym samym czasie 22 września 1939 roku grupa uzbrojonych Białorusinów z czerwonymi opaskami na rękawach siłą wyciągnęła z domów osadników z Lerypola pod pretekstem odprowadzenia do wsi Kurpiki na mające się tam odbyć spotkanie z przedstawicielami władzy sowieckiej. Zaprowadzono ich na łąkę zamordowano z dużym okrucieństwem, zakopano we wspólnej mogile wykopanej w miejscu zbrodni. Po egzekucjach osadników śmiertelne niebezpieczeństwo zawisło nad ich rodzinami. Osadników z Budowli, Lerypola i Rokicia ogarnęła panika. Obawiając się masowej rzezi, uciekali w biały dzień - głównie do Strupina, gdzie mieszkała ludność polska lub do swoich krewnych lub znajomych osiadłych w pobliskich wsiach.

Tokarze nie mieli w okolicy żadnych krewnych. Od samego początku, gdy nastąpiły rządy "rewkomu" i nad osadnikami zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo, jako ludzie głęboko wierzący, powierzyli swój los w ręce Boga. P. Wojciech zrobił sobie kryjówkę w stogu słomy i w niej nocował. Żona z

dziećmi nocowała u Białorusina Siemiana Totocia. W ciągu dnia dyskretnie opuszczali kryjówki i zachowując dużą ostrożność powracali do domu, by obrządzić gospodarstwo. Tak było do tragicznego piątku 22 września. Wtedy właśnie dotarła do nich wiadomość o wymordowaniu osadników z Lerypola. Nie wiedzieli co robić. Ucieczka nie była dobrym wyjściem z sytuacji, gdyż w drodze też mogli wpaść w ręce białoruskich oprawców. Postanowili więc mimo wszystko pozostać w Rokiciu. Mąż wziął kozuch, trochę jedzenia, cudowny obrazek Matki Boskiej Leżajskiej i św. Antoniego i zagrzebał się w stogu słomy. Żona, tak jak dotychczas, udała się z dziećmi do życzliwego im gospodarza Siemiana Totocia. W domu pozostał jedynie parobek - młody Białorusin Iwan Dzieniszewicz, by pilnować gospodarstwa. W nocy, gdy spał w kuchni przy piecu, usłyszał jakiś hałas. Dwaj uzbrojeni mężczyźni wybili szybę i weszli przez okno do mieszkania. Podeszli do parobka, zaświecili zapalkę, uderzyli go kolbą w plecy. Pytali, gdzie jest Tokarz. Pastuch skłamał, że nie wie, chociaż znał kryjówkę swego gospodarza. Splądrowali mieszkanie, wypili stojący na parapecie okna sok i poszli. Wkrótce po tych tragicznych wydarzeniach fala morderstw i grabieży zaczęła wygasać. Formułująca się nowa, sowiecka administracja terenowa głosiła, że zapewni wszystkim ład, dostatek i spokojne życie. Osadnicy, którym udało się przeżyć krytyczne dni, nie wierzyli w te zapewnienia. Nie wyobrażali sobie bezpiecznego życia wśród morderców i złodziei. Ukrywali się nadal bądź starali się uciec gdzieś na dłuższy czas.

Tokarz wyszedł z ukrycia. Codziennie musiał się meldować w sowieckim urzędzie, oddać posiadaną krótką broń i klucze do Kasy Stefczyka, której był członkiem. Zdążył zabrać trochę zdeponowanych w niej swoich pieniędzy, reszta przepadła. Postanowił wyjechać w rodzinne strony. Miał dokąd wracać, bowiem w 1937 roku kupił w Gwizdowie pow. Leżajsk pole i budynki. Chociaż żał mu było zostawić 17-letni dorobek osiągnięty ciężką pracą, to jednak nie ufał Rosjanom i nie chciał narażać siebie i rodziny na niebezpieczeństwo. Najpierw udał się do Grodna, gdzie brat osadnika Ejsmonta załatwił mu przepustkę czyli pozwolenie na wyjazd, (zatajając, oczywiście, fakt że Tokarz jest osadnikiem wojskowym). Po załatwieniu niezbędnych formalności Tokarzowie spakowali walizki, zabrali trochę żywności oraz najpotrzebniejsze rzeczy i konną furmanką po-

dażyli w kierunku granicy. Razem z nimi wyjechała z czworgiem dzieci pochodząca spod Mińska Mazowieckiego żona zamordowanego osadnika Jana Zawadzkiego, a po drodze dołączyły się rodziny dwóch sąsiadów z Rokicia Kędzierskiego i Łaskiego. Po całodziennej podróży zajechali do napotkanego po drodze gospodarstwa. Gospodyni zgodziła się wprawdzie udzielić im noclegu, ale odmówiła nawet szklanki wody. Dopiero gdy otrzymała zapłatę, pozwoliła ugotować herbatę. Do granicy dotarli bez większych przeszkód, ale tu zaczęły się problemy. Każda z rodzin wynajęła sobie przewodnika, ale tylko Zawadzkiej z dziećmi udało się przekroczyć nielegalnie granicę. Tokarzewie, Kędzierscy i Łascy zostali zatrzymani przez rosyjskich strażników. Tokarzewą i dzieci ulokowali w jakimś prywatnym domu, Tokarza zamknęli w chlewniku. Rano przewieźli ich na komendę. Po wylegitymowaniu i przesłuchaniu zostali wszyscy załadowani na ciężarówkę. Tuż przed odjazdem kazano Tokarzowi wysiąść i zawrócić. W ten sposób zostali rozdzieleni. Żonę i dzieci przewieziono do innego posterunku, gdzie znowu była przesłuchiwana, stamtąd do następnego i tak minął cały dzień. Dopiero wieczorem przekroczyli pieszo granicę i znaleźli się na neutralnym terenie. Zatrzymali się w jednym z dwóch znajdujących się tam prywatnych domów, gdzie za opłatą dostali nocleg i wyżywienie. W tym samym czasie cofnięty spod granicy Tokarz, udał się do gospodarza, u którego zostawił konia, wóz i część bagażu. Opowiedział mu o swoich kłopotach. Chłop miał pole w strefie neutralnej i dysponował przepustką pozwalającą swobodnie przekraczać granicę. Na drugi dzień załadował na wóz obornik,



Antonina i Wojciech Tokarzewie - zdjęcie wykonane z okazji nawiedzenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej

ukrył w nim walizkę, Tokarza przebrał za parobka i pojechali w pole. Nie zatrzymywany przez nikogo Tokarz znalazł się po drugiej stronie rosyjskiej granicy i rozpoczął poszukiwanie rodziny. Żona też go szukała. Po dwóch dniach niepowodzeń postanowiła wyjechać bez niego. Gospodarz podwiózł ją z dziećmi na stację w Małkini znajdującą się po niemieckiej stronie. Tam spotkała sąsiadów z Rokicia. Jeden z nich Kargulewicz stał w oknie wagonu i to on pierwszy zauważył idącego peronem Tokarza. Szczęśliwi, że znów są razem, pełni dobrych myśli, ruszyli pociągiem w drogę, lecz nie był to jeszcze koniec ich przygód. W Ulanowie most na Sanie został zerwany i pociąg nie mógł jechać dalej. Niemcy utworzyli na rzece przepławę, ale żeby dostać się pro-

wspomnienie

Ks. Adam Burda

*"Szedłeś najpiękniejszą drogą ku świętości
i do niej nas prowadziłeś!"*

Są to słowa, które w jednoznaczny sposób określają osobowość Księdza Prałata Adama Burdy, długoletniego duszpasterza parafii Sobów/ k. Tarnobrzega. Ksiądz Adam Burda pochodził z Żołyń, urodził się 21 grudnia 1937 roku. Tu ukończył szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące. W latach 1955 -1961 studiował w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu. 18 czerwca 1961 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk bp. Franciszka Bardy. W latach 1961 -1969 pracował jako wikariusz w Bieszczadach - Uherce, Tarnawka, Ludecza, Wielowieś (w ciężkich warunkach). Chodził do odległych ponad 10 km punktów katechetycznych. Dał się poznać jako gorliwy spowiednik, inicjator pojednania z ludnością ukraińską, opiekun kaplic, cerkwi, cmentarzy, które tam porządkował z młodzieżą.

6 czerwca przyjechał z polecenia ks. bp. Ignacego Tokarczuka do Sobowa - gdzie rozpoczął zakładanie od podstaw nowej parafii. Zamieszkał w opuszczonym domu wyłożonym glinianym klepiskiem. Msze św. odprawiał w kaplicy, która mieściła 30 osób (wzniesiona w 1936 roku). Rozpoczął nielegalną budowę plebanii (1970 - 1973) i obecnej świątyni. Rozbudował kaplicę, dobudował zakrystię, dzwonnice, ładne ogrodzenie. Swą wytrwałością i pracowitością osiągnął w 1991 roku upragniony cel. ... "Tu byłeś zawsze, nosiłeś cegłę, zaprawę, kopalesz ziemię, przychodziłeś o szóstej rano, aby na cały dzień przygotować front robót z krótką przerwą na obiad i wieczorną Mszę św. W zimie sam obsługiwałeś ogrzewanie, aby nam było ciepło". Tak dziękowali swemu proboszczowi parafianie z Sobowa w dniu pogrzebu! Zmęczone serce i spracowane ręce czyniły tysiące razy znak krzyża świętego przy kratkach konfesjonalu, rozdawały Ciało Chrystusa, błogosławiły dzieci, chorych, udzielały sakramentów świętych. Nagła śmierć zamknęła 36lat życia w Sobowie.

28 grudnia 2005 roku o godz. 17.00. - przy ołtarzu - znak krzyża świętego i pozdrowienie parafian - "Pan z Wami" było pięknym zakończeniem Jego Kapłańskiego powołania! Ks. Adam upadł przy ołtarzu, ofiarując swe życie Bogu. 30 grudnia nastąpiła exporta trumny z plebanii do kościoła, a 31 grudnia o godz. 11.00. odbyły się uroczystości pogrzebowe.

Uczestniczyli w nich: ordynariusz diecezji sandomierskiej ks. bp. Andrzej Dzięga, ks. bp. Marian Zimalek, ks. bp. Edward Frankowski, 97 kapłanów, rodzina, władze miasta Tarnobrzega, dyrektorzy, nauczyciele, młodzież szkolna, poczty sztandarowe, delegacje z Żołyń - skąd do kapłaństwa został powołany. Były ogromne rzesze wiernych, których nie mógł ogarnąć kościół i plac kościelny. Wzruszające pożegnania wygłosili: ks. bp. Andrzej Dzięga, dyr szkoły Jan Kwaśnik,

mem na drugi brzeg, trzeba było mieć przepustkę, a tę wydawano aż w Lublinie. Udał się po nią Tokarz, co zajęło mu dwa dni, ale wrócił szczęśliwy, dostał przepustkę, mogli ruszyć w dalszą drogę. W Nisku 3 - letni Antek zachorował na zapalenie, ale był to już koniec ich udręki. Do Leżajska dotarli w dzień targowy, więc w miasteczku było mnóstwo chłopów z okolicznych wsi. Buszta z Biedaczowa przywiózł ich swoją furmanką do Gwizdowa, gdzie czekał zakupiony przez nich wcześniej dom. Mogli odetchnąć z ulgą. Wśród swoich poczuli się szczęśliwi i bezpieczni. Stracili wprawdzie cały wieloletni dorobek, ale uniknęli tragedii, jaka stała się udziałem ich sąsiadów z Budowli i Lerypola. Rodziny, które pozostały w osadach, zostały 10 lutego 1940 roku wywiezione na Sybir, a ich majątki skonfiskowane. Ziemię zagospodarował kolchoz, a domy sprzedano za bezcen. Zostały rozebrane i przeniesione do okolicznych wiosek białoruskich. Osady polskich legionistów przestały istnieć. Mogiły pomordowanych osadników Sowietów zrównali z ziemią. Na obszarze zajmowanym niegdyś przez 3 osady powstał kolchoz o nazwie "Droga do komunizmu".

Magdalena Kątnik - Kowalska

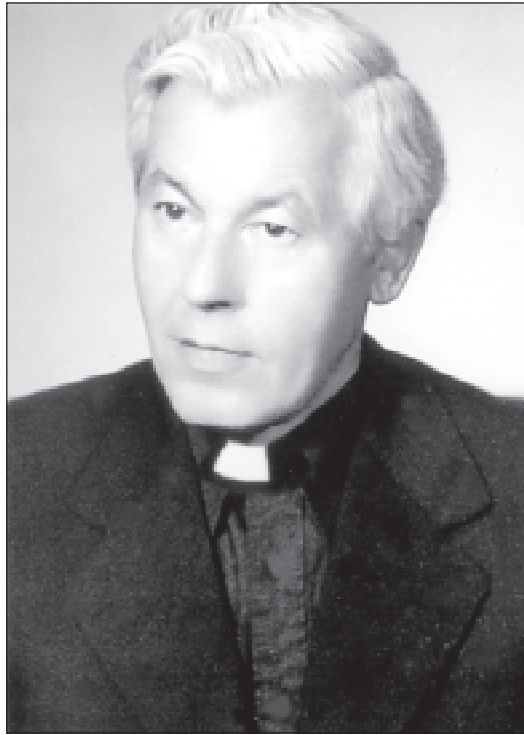
(na podstawie relacji córki Tokarzew Janiny Panek)

PS.

Mijały lata. Przez pół wieku Tokarzewie nie mieli żadnych wiadomości ani o losach innych osadniczych rodzin, ani o stronach, które musieli opuścić. Nigdy jednak o nich nie zapomnieli, nie przestali za nim tęsknić. Marzyli o tym, by mogli je kiedyś zobaczyć. Tak było do roku 1990, kiedy to niespodziewanie zjawił się u nich w Biedaczowie Antoni Tomczyk - syn zamordowanego osadnika z Lerypola. On pierwszy odwiedził rodzinne strony, potem odszukał rozproszonych po kraju (i świecie) prawie wszystkich pozostałych przy życiu dawnych mieszkańców 3 osad i zorganizował ich zjazd w Grodnie. W spotkaniu kresowiaków, które odbyło się w 1993 roku wzięła też udział córka Tokarza Janina Panek wraz z mężem (matka już wtedy nie żyła, ojciec był w podeszłym wieku). Uczestnicy zjazdu odwiedzili w Żydomli i Lerypolu groby pomordowanych w czasie wojny osadników, urządzili im symboliczny pogrzeb, uczestniczyli w nabożeństwie żałobnym odprawionym w intencji ofiar, złożyli wieńce i kwiaty. P. Janina zobaczyła znów swój dom rodzinny (przeniesiony do wsi Sowelówka, zamieszkały obecnie przez Białorusinów), spotkała się z żyjącym jeszcze wówczas dawnym parobkiem Iwanem, była w stojącej do dziś piwnicy, gdzie uwięziono i bito osadników z Lerypola.

Zjazdy kresowiaków spod Grodna odbywają się co dwa lata. Pankowie uczestniczyli w nich jeszcze dwukrotnie. Dostarczały im one niezapomnianych przeżyć. W pamięci p. Janiny odżyły wspomnienia z dzieciństwa. Ze zjazdów przywiozła pamiątkowe zdjęcia i adresy dawnych znajomych, z którymi do dziś utrzymuje kontakt listowy.

kolega z seminarium ks. Marian Rajchel, koleżanka z maturnej klasy Anna Burghardt, dzieci i młodzież. Wszyscy podkreślali Jego wzorową postawę kapłańską, rzetelność w pracy duszpasterskiej, w sprawowaniu (przez 30 lat) funkcji Ojca Duchownego dekanatu, wytrwałość w codziennym przebywaniu w konfesjonale (pół godziny przed każdą Mszą św.) i staranne przygotowanie do każdej homilii. Pozostawił po sobie kilkadziesiąt tomów kazań i własnych przemyśleń. Starannie je pisał, ale w czasie homilii z notatek nie korzystał. Nigdy też na dłuższą nie wyjeżdżał z Sobowa obawiając się tego, że "gdyby trzeba było do chorego, mógłby nie zdążyć". Z powodu licznych obowiązków do rodzinnej Żołyńi ks. Adam przyjeżdżał rzadko. Ostatnią jego wyjątkową wizytą był udział w spotkaniu rocznikowym z okazji 50 - lecia matury. W czasie uroczystej Mszy św. koncelebrowanej przez niego i ks. Janusza Jakubca koleżankom i kolegom z klasy popłynęły łzy wzruszenia. W pięknej homilii ks. Adam cofnął się o 50 lat wstecz, rozwinął słowa Jana Pawła II: ... tu w tej szkole wszystko się zaczęło, ... tu w Żołyńi, stąd wyruszyliśmy w



*Ksiądz Pralat Adam Burda
1937-2005
pierwszy proboszcz parafii Sobów*

świat otrzymując staranne wychowanie i rzetelną wiedzę, za co gorąco drogim profesorom dziękujemy. W szczególny sposób podziękował Wychowawcy za mocne wsparcie przy podjęciu najważniejszej życiowej decyzji zgodnej z powołaniem. To spotkanie z nami 11.06.2005 roku było dla ks. Adama ostatnim i pożegnalnym. Przeżył 68 lat, 44 lata w kapłaństwie, w tym 36 lat jako proboszcz w Sobowie. Odprowadziliśmy go na cmentarz komunalny w Tarnobrzegu. Do dziś nie gasną tam światła, codziennie ktoś się modli, zapala znicze na jego grobie. Modlitwa rozpoczęta na ostatniej Mszy św. trwa. Każdemu z nas trudno jest pogodzić się z faktem śmierci, jest on jednorazowy i niepowtarzalny. Ks. Adam pocieszał wówczas tak: "Jeśli naszą wiarę przybijemy do Krzyża Chrystusowego, to śmierć jest tylko bramą do nowego życia" Już na pewno cieszy się nim u stóp Bożego Majestatu!

**Anna Burghardt - Żołyńia
Jan Kwaśnik - Sobów**

oświata

Lubimy niespodzianki!

10 marca, piątek, długa przerwa. Harmider jak, zwykle o tej porze. Nagle zbiórka na sali gimnastycznej! W oczekiwaniu na niespodziankę przyglądamy się dekoracji. Na żółtym i niebieskim płótnie czerwieni się zabawne "kropelki"-znak krwiodawstwa - "przybrane w górnicze czapeczki". Cóż to za symbole? Ciekawość ogarnęła wszystkich. O wizycie Gości wiedział tylko SU i wąskie grono uczniów, którzy zaangażowani byli w przygotowanie części artystycznej (kl. III b) oraz dekoracji (kl. VI a i VI b). Dzięki tej tajemniczości działań niespodzianka udała się znakomicie. Gdy na salę gimnastyczną weszli-Górnicy, społeczność uczniowska powitała ich gromkimi brawami! Uwagę wszystkich przykuły cztery czarne sylwetki ubrane w galowe mundury. Na piersiach lśniły liczne medale i odznaczenia. Nasi Goście

to górnicy a zarazem krwiodawcy, przedstawiciele klubu HDK „Centrum” z Bytomia, którzy przybyli do nas na zaproszenie żołyńskiego klubu HDK PCK. Goście zajęli honorowe miejsca i rozpoczęła się część artystyczna w wykonaniu uczniów kl. IIIb. Były to dwie krótkie inscenizacje. Pierwsza ukazywała trud pracy przedstawicieli różnych zawodów: rolników, marynarzy, górników. Wiele uśmiechów



W SP Nr 1 w Żołyńi

pojawiło się, gdy na scenę weszli "mali górnicy", w prawdziwych galowych strojach (A. Gwizdak, Ł. Foryt), ciągnąc za sobą wózek z "węglem". W drugiej scenie aktorzy przekonywali publiczność, że węgiel jest prawdziwym skarbem "czarnym złotem". Do pociągu, którym kierował zawiadowca (Ł. Foryt) dosiadali się kolejno pasażerowie: Eskimos (M. Dziuba), dziewczynki (D. Tokarz, S. Gašior, M. Urban) marynarze (F. Kosior, J. Leja) i rolnik (Sz. Sowa). Pociąg zdążył na Śląsk, by podziękować, mogli spotkać się z górnikiem i podziękować im za trudy i owoce ich pracy. Kuchareczka (P. Cieśla) w rytm pędzącego pociągu recytowała:

"Pędzi pośpieszny pociąg, zakręca tu i tam.
O węglu, o górnikach piosenkę stukta nam!
Turkoce pociąg stuk, stuk, stuk!
I spieszy się, by zdążyć mógł
By na Barbórkę zdążyć mógł!"

Całość przedstawienia uświetnił występ zespołu "Kolorowe Nutki" w składzie (K. Pac, D. Decowska, K. Fleszar) pod kierunkiem p. B. Miller. Przy dźwiękach tradycyjnego "Sto lat" odgrywanego przez J. Leję aktorzy wręczyli Górnikom kwiaty i drobne upominki. Wiele emocji wyzwoliło się podczas luźnej rozmowy Gości z uczniami. Pan Stanisław Rosół udzielał odpowiedzi na liczne, często bardzo dociekliwe pytania uczniów na temat pracy w kopalni i codziennego życia górników. Po oficjalnym spotkaniu nasi Goście obiegani byli przez tłum dzieci, które zbierały autografy. To spotkanie na długo pozostanie nam w pamięci.

Dziękujemy szanownym Gościom za to, że zechcieli odwiedzić naszą szkołę oraz żołyńskiemu klubowi HDK PCK za zorganizowanie tego spotkania. Wszystkim, i Organizatorom, i Gościom składamy wyrazy szacunku za najwyższy skarb w życiu - za krew.



W przedszkolu Nr 1 w Żołyni

Mali aktorzy uświadomili nam, że węgiel to nie tylko najważniejszy surowiec energetyczny, ale i niezbędny składnik do produkcji wielu innych produktów, np. plastiku, stylonu, lekarstw.

Pięknie brzmiały słowa skierowane już wprost do naszych Gości-Górników:
"... I jeszcze za węgiel chcemy podziękować!

Światło nam rozjaśnia domy i ulice
Za to Was Górnicy całuję w policzek.
-Ja Was pocałuję kilka razy nawet,
bo z Waszego węgla mam dużo zabawek!
-A ja Wam się kłaniam za piękne tkaniny,
za stroje dla lalek!

-Ja za aspiryny!

-Dziękujemy za to, że ogień się pali!

-Dziękujemy ze rzeczy z żelaza i stali!...."



Z wizytą w przedszkolu w Żołyni Dolnej

Samorząd Uczniowski SP nr 1 wraz z opiekunami

P.S. Współpraca żołyńskich krwiodawców z kolegami ze Śląska trwa już kilka lat. Górnicy gościli u nas w 2004 roku, na jubileuszu 20-lecia Klubu HDK PCK w Żołyni. Obecnie wizyta obejmowała spotkania z dziećmi nie tylko w SP 1, ale również odwiedziny we wszystkich przedszkolach oraz spotkania z władzami gminy, żołyńskimi krwiodawcami i przyjaciółmi klubu. Górnicy dla wszystkich mieli prezenty i upominki. Bardzo ciekawie

opowiadali o swojej pracy i odpowiadali na mnóstwo pytań. Obiecali również, że jeszcze do nas wrócą!

Magdalena Kątnik-Kowalska

kultura

MUZYCZNE SUKCESY

Właśnie ukazała się piąta płyta rzeszowskiego zespołu JCS, w którym gitarzystą jest nasz rodak **Jerzy Tomczyk**. Zespół ma już ugruntowaną pozycję na polskim rynku muzycznym, działa od roku 1991.



Obecny skład zespołu jest następujący:

Tomasz Rzeszutek - wokół, gitara, taśmy

Robert Grubman - gitara, dudy

Jerzy Tomczyk - gitara

Marcin Blicharz - bas, gitara

Dominik Dąbrowski - perkusja

Grzegorz Łagodziński - chóry growloriańskie

Trasa koncertowa promująca płytę zatytułowaną "Rhesus Admirabilis" już trwa. Odbyły się koncerty we Wrocławiu, Zamościu, Chełmie. Na najbliższy koncert zespołu zapraszamy do Rzeszowa, do studenckiego klubu "Pod Palmą" - 7. kwietnia!!!

Kolejne koncerty:

8.04.06 - Warszawa - "Metal Cave"

9.04.06 - Warszawa - "Aurora"

23.04.06 - Kraków - "Łubu Dubu"

6.05.06 - Piekary Śląskie - "Schron"

2.06.06 - Warszawa - "Progresja"

3.06.06 - Kielce - "Insomnia"

Planowane są również koncerty w Szczecinie i Poznaniu.

Jak twierdzi lider zespołu JCS, Tomasz Rzeszutek umiejętności gitarowe Jurka Tomczyka zostały mocno zaakcentowane i nadały płycie nowe niepowtarzalne brzmienie.

Życzymy Jurkowi jeszcze wielu muzycznych sukcesów i trzymamy kciuki za rozwój jego kariery.

Redakcja



Koncert w rzeszowskim klubie „Pod Palmą”, pierwszy z lewej J. Tomczyk

Nauka gry na gitarze

- gitara klasyczna - dla początkujących i średnio zaawansowanych
- gitara elektryczna - dla początkujących, średnio zaawansowanych i zaawansowanych

Lekcji udziela Jerzy Tomczyk junior

Absolwent Wychowania Muzycznego na Uniwersytecie Rzeszowskim
gitarzysta rzeszowskiej super grupy JCS

- pełny profesjonalizm i przygotowanie pedagogiczne
- praca w miłej atmosferze
- efektywny model nauczania

**Kontakt: 2243043
wieczorem, 502937220**

*Najnowsza płyta JCS "Rhesus Admirabilis" już w sprzedaży !!!
Zamówienia prosimy kierować na adres shop@jcs.art.pl podając swoje imię, nazwisko i adres pocztowy na jaki ma zostać przesłana płyta.*

Zapraszamy na stronę www.myspace.com/jesuschryslersuicide, na której można odsłuchać trzy kolejne utwory z nowej płyty: "Rotohydra", "Bag Czag" i "Trzy Miasta".

"O smoku i królu Leniuchu"

6 marca gościem najmłodszych żołyńskich widzów był tym razem rzeszowski teatrzyk "Bajlandia". Zabawny spektakl o przygodach i perypetiach Króla Leniucha obejrzały przedszkolaki i uczniowie klas I -II ze szkół podstawowych.

Dużo śmiechu, dużo dobrej zabawy, a także znakomity kontakt aktorów z widzami - to najkrótsza recenzja.

A atmosferę w Domu Kultury doskonale widać na zdjęciach.

Magdalena Kątnik - Kowalska



sport

WALENTYNKOWE MIKSTY

Zgodnie z tradycją rozegrano w Zespole Szkół w Żołyńi "Walentynkowy Turniej Mikstów" w pilce siatkowej. W tym roku w zawodach uczestniczyło aż 27 par min. z Rzeszowa, Łańcuta, Leżajska, Soniny, Rakszawy i Żołyńi. Poziom rozgrywek był bardzo wyrównany z uwagi na wysoki poziom startujących par. Po czterech godzinach gry wyłoniono zwycięzców.



Pamiątkowe zdjęcie z rozgrywek w 2005 r.

Oto najlepsza dziesiątka:

1. Ewa Szczyrba - Leżajsk (absolwentka LO w Żołyńi), Marek Szczyrba - Leżajsk (absolwent LO)
2. Klaudia Szubart - Łańcut, Damian Lic - Żołyńia (absolwent LO)
3. Jolanta Trojnar - Łańcut, Michał Wróbel - LO Żołyńia
4. Lidia Dudek - Żołyńia (absolwentka LO), Łukasz Wawrzaszek - Żołyńia (absolwent LO)
5. Jolanta Bechta - LO Żołyńia, Jacek Szpila - LO Żołyńia
6. Agnieszka Władyka - Łańcut, Rafał Wanowicz - Żołyńia (absolwent LO)
7. Magdalena Styś - Sonina, Piotr Surmacz - Sonina
8. Ewelina Dziedzic - Rzeszów, Arkadiusz Stawarz - Rzeszów
9. Natalia Kilian - Żołyńia (absolwentka LO), Mirosław Bielecki - Żołyńia
10. Magdalena Dobrzańska - LO Żołyńia, Tomasz Buszta - LO Żołyńia

Najlepsze pary otrzymały pamiątkowe puchary, dyplomy i nagrody rzeczowe

Zapraszamy za rok!

**Organizator turnieju
Marta Buszta**

Bezpłatne kursy językowe

Spółka OK Centrum Języków Obcych z Lublina otrzymała dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Społecznego na realizację projektu „Upowszechnianie znajomości języków europejskich na Podkarpaciu”.

Projekt zapewni 650 osobom udział w bezpłatnych kursach języka angielskiego lub niemieckiego na 4 poziomach zaawansowania oraz możliwość uzyskania certyfikatu TELC.

O uczestnictwo w kursach mogą ubiegać się pracujące osoby dorosłe zatrudnione na podstawie umowy o pracę i zamieszkałe na terenie województwa podkarpackiego. Preferowane będą osoby zamieszkałe na terenach wiejskich.

Grupy będą mogły być utworzone jeśli w danej miejscowości zgłosi się nie mniej niż 15 osób na tym samym poziomie zaawansowania znajomości wybranego języka obcego.

Zgłoszenia kandydatów przyjmowane będą od 20 marca do 15 kwietnia.

Szkolenia rozpoczną się w maju i czerwcu 2006 r.

Każda grupa odbędzie 150 godzin zajęć. Zajęcia odbywać się będą 2 razy w tygodniu po 2 godziny.

Uczestnicy kursu otrzymają bezpłatnie materiały edukacyjne.

Szczegółowe informacje na temat projektu znajdują się na stronie internetowej www.okcentrum.com.pl w menu Projekty ZPORR, zakładka woj.podkarpackie.

ogłoszenia

Gminny Ośrodek Kultury w Żołyńni

zaprasza na

Wielki Kiermasz Świąteczny

To wyjątkowa okazja do zakupu oryginalnych, ręcznie wykonanych ozdób świątecznych.

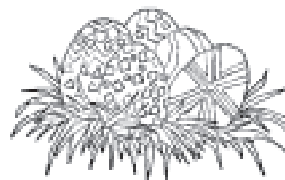
Swoje prace zaprezentują uczniowie żołyńskich szkół, instytucje oraz osoby prywatne.

Zapraszamy Państwa w dniach:

**3 - 7 kwiecień br. ,
w godz. 9.00 - 17.00**

Przyjdź! Zobacz!

Niech wiosna zagości w twoim domu!



**WSZYSTKIM, KTÓRZY OKAZALI
WIELE ŻYCZLIWOŚCI I SERCA ORAZ
UCZESTNICZYLI W OSTATNIM
POŻEGNANIU**

Śp. Tadeusza Filipa
serdeczne podziękowania
składa rodzina

"Fakty i Realia", Wydawca: Wójt Gminy Żołyńni, 37-110 Żołyńni, ul.Rynek 22, tel. 0172243018, fax. 0172243476,
e-mail: urząd@zolyńni.pl, www.zolyńni.pl Redaktor naczelna: Magdalena Kątnik-Kowalska,

Redakcja: Gminny Ośrodek Kultury w Żołyńni, ul.Smolarska 1, tel. 0172243061, e-mail: dk_zolyńni@wp.pl,

Druk: TECHGRAF Łańcut, Nakład 1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów i nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.